Wczoraj był ostatni dzień Pandarka (genialne: Holly uznał, że Pan Darek to “pandarek” – jakiś mały niedźwiadek panda…). Ty przedstawiasz? Prace miały rozpocząć się pod moją nieobecność, kiedy byłam w Brukseli, a skończyć się wraz z sierpniem. No i skończyły się wczoraj. Wszystko przez to Wzgórze Psów i jego pokłosie w naszej post-PGRowskiej rzeczywistości.

Bardzom rada, że ten etap za nami.
Kiedy są tu obcy ludzie, nie potrafię w pełni być sobą.
Zauważyłam, że przez ten czas robiłam tak mało zdjęć i tak mało pisałam. Ciągle byłam w gotowości i na wyciągnięcie ręki kogoś innego, ale nie swojej. W ogóle tak się znowu zapędziłam – a jest to moja specjalność – że po wydarzeniach ostatniego tygodnia zrezygnowałam z tych warsztatów kulinarnych. Dzisiaj polecę Magdzie swoją zastępczynię. Godną zastępczynię, bo taką która prowadziła własną wegańską knajpkę. A ja lepiej zajmę się tym, co mi tak dobrze wychodzi – myśleniem i robieniem zdjęć. Wczoraj na przykład zrobiłam martwą naturę na konkurs Olympusa.

